

# Cieszynianka na krańcu świata. Z Simoradza na biegun południowy

Data publikacji: 20.10.2020 13:28

"Czerwcowe przymrozki" to dla zdecydowanej większości ludzi oksymoron. Minusowa temperatura w połowie roku nie robi jednak większego wrażenia na doktor Katarzynie Greń - badaczce pochodzącej z Simoradza, która od blisko roku przebywa na Polskiej Stacji Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego.



fot. Katarzyna Greń

**- Przyjechaliśmy na stację w grudniu, czyli w czasie lata antarktycznego. W lecie średnia temperatura to około 3 stopni Celsjusza (najwięcej, 14 stopni, mieliśmy w lutym). Śniegu było niewiele. Badania terenowe zaczynaliśmy wcześniej rano, czasem około godziny 5.00. Zimą, np. w czerwcu, słońce wschodziło dopiero około 10:20, a zachodziło około 15:30 - przynajmniej nasza rozmówczyni.**

Greń jest uczestniczką całorocznej wyprawy, w której łącznie uczestniczy 17 osób. Na Antarktykę, która oddalona jest o ok. 120 kilometrów od Antarktydy, trafiła 6 grudnia. Nie jest to jednak jej pierwsza polarna ekspedycja. **- Nie czuję się najlepiej, gdy jest za gorąco. Na Svalbardzie pierwszy raz byłam w 2011 roku. Przebywałam na Stacji Polarnej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, gdzie przez miesiąc zbierałam dane do mojej pracy magisterskiej. Zakochałam się w rejonach polarnych. Złapała mnie "polarna gorączka", czyli nieuleczalny stan umysłu w którym tęskni się do tych pustych przestrzeni, do wolności, jaką daje przebywanie w**

**Arktyce czy Antarktyce** - wyznaje.

Stacja im. H. Arctowskiego prowadzi ciągły monitoring ekologiczny, hydrologiczny, meteorologiczny, morski i glaciologiczny. - **Ja odpowiadam za monitoring hydrologiczny. Jego celem jest badanie zmian charakterystyki hydrologicznej lodowców, na przykładzie lodowca Baranowskiego. Obejmuje on ocenę zmienności wpływów wody z lodowca i analizę niesionego przez nie materiału** - wyjaśnia Katarzyna Greń.

Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego ma spore doświadczenie w prowadzeniu takich badań. Odkąd po raz pierwszy wyjechała na biegun północny w 2011 roku, każde miesiące letnie spędzała na Spitsbergenie, gdzie przygotowywała nie tylko swoją pracę magisterską, ale też rozprawę doktorską. - **W 2018 roku kończyłam doktorat na wyprawie. Wymagało to ode mnie wiele planowania. Przygotowywałam posiłek, szłam w teren, wracałam, siadałam przy komputerze, mój promotor siedzący obok sprawdzał jeden rozdział, ja poprawiałam drugi i tak się wymienialiśmy dzień po dniu. Pracowałam do momentu, aż wytrzymały baterie w laptopie albo działał agregat. Non stop była praca przez sierpień i początek września** - mówiła w rozmowie z portalem [polarniczki.pl](http://polarniczki.pl).

Prace naukowe na polskiej stacji antarktycznej trwają od lat 70. ubiegłego wieku. Obecna wyprawa, w której uczestniczy Katarzyna Greń, jest czterdziestą czwartą z kolei. Zostanie jednak zapamiętana jako tragiczna - pod koniec sierpnia zmarł jej uczestnik, Maciej Hagowski. Pełnił funkcję ratownika medycznego, a wcześniej pracował w Zespole Ratownictwa Medycznego w Zakopanem. - **Rosły, postawny mężczyzna nosił wśród przyjaciół pseudonim "Hagrid" na cześć postaci z powieści o Harrym Potterze. Był określany jako niezwykle miły, pomocny, zawsze pierwszy w działaniu i zdecydowaniu** - napisali o nim koledzy po fachu, którzy prowadzą profil facebookowy "To Nie Z Mojej Karetki".

Chętnych do pracy na Antarktyce jednak nie brakuje. W trakcie ubiegłorocznej rekrutacji, którą prowadził Instytut Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk, wpłynęło ponad 1,5 tys. zgłoszeń.